

## LORA SZAFRAN/BERNARD MASELI - TYLKO CHOPIN

Polskie Nagrania Edition ECD 056 Tylko człowiek/Nokturn b—moll op. 9 nr 1; Tylko usta/Preludium As-dur op. 28 nr 17; Tylko do jutra/Preludium Des-dur op. 28 nr 15; Tylko wolność/Nokturn cis-moll op. 27 nr 1; Tylko kocham/Mazurek a-moll op. 17 nr 4; Tylko Freud/Walc a-moll op. 34 nr 2 (Grandę Valse Brillante); Tylko dom/Mazurek C-dur op. posth. 67 nr 3; Tylko drzewa/Preludium c-moll op. 28 nr 20; Tylko śmierć/Preludium a-moll op. 28 nr 2; Tylko zdrowie/Preludium B-dur op. 28 nr 21; Tylko początek i koniec/Preludium e-moll op. 28 nr 4; Tylko my/Koncert f-moll op. 21 nr 2.

Muzycy: Lora Szafran, śpiew; Krzysztof Zawadzki, perkusja, instr. perkusyjne; Zbigniew Jakubek, fortepian; Jacek Niedziela, kontrabas; Grzegorz Skawiński, gitara; Bernard Maseli, KAT Controller, fortepian; Krzysztof Specjał, waltornia; zespół Affabre Concinui, chórki. Muzyka: Fryderyk Chopin. Opracowanie (aranżacja): Bernard Maseli. Teksty: Justyna Holm. Aranżacja partii wokalnych zespołu Affabre Concinui: Piotr Lewandowski, Przemysław Czekala.

W relacji z Jazz Jamboree wyraziłem rozczarowanie z powodu braku w koncercie chopinowskim Lory Szafran z jej wizją muzyki Mistrza z Żelazowej Woli, współtworzoną przez Bernarda Maselego (opracowanie, aranżacja), poetkę Justynę Holm i cały zespół muzyczny, składający się z muzyków Walk Away, New Presentation, Skawalker

JAZZ FORUM 1-2/1995 oraz Affabre Concinui jako „backing group”. To właśnie w komentarzu tego jamborowego popołudnia w studiu S-I postawiłem — w najlepszej wierze — kilka pytań, wpływających z ogólnych założeń dla powstania tych (coraz liczniejszych) opracowań muzyki Chopina.

Dowiedziałem się pocztą pantoflową, w kontekście wzmiankowanego koncertu, że obowiązkiem krytyka, któremu się coś nie podoba, jest jednak udawać, że mu się to coś podoba! Ba, nie wolno mu nawet wyjść ze studia S-I, aby uchronić przed ostateczną destrukcją zszarpaną tysiącami koncertów sieć neuronów. Co gorsza — jedna z gwiazd wieczoru niedwuznacznie zapowiedziała, że da mi w mordę, co przecież może być jeszcze gorsze od najgorszego jazzu!

Ha, wytrzymam i to. Do dzieła więc. Lecz w przypadku albumu „Tylko Chopin” same komplementy, gdyż płyta jest według mnie wydarzeniem, na które czekaliśmy od kilkadziesiąt lat, tj. od czasów, gdy No vi Singers śpiewali Chopina. Inny to już czas i inny las, powiem za pewną poetką, ale problem ten sam. Cieszę się, że muzyczne ucho podsunęło Justynie Holm teksty niebanalne, współczesne, nie zaś stylizowane na tamtą epokę (przypomnę w tym miejscu, że właśnie ukazała się „Podróż Zimowa” Barańczaka do muzyki Schuberta, to takie pendant do poezji p. Holm), a przecież piekielnie „wokalne”, gdy mowa o wygodnych do śpiewania samogłoskach, zrozumiałe i proste, gdy idzie o przedstawiony świat emocji, asocjacji i znaczeń bardzo ludzkich i bliskich każdemu.

Dwanaście utworów tworzy spójną całość, na którą składają się nokturny, preludia, mazurki, walc oraz fragment koncertu f-moll. Nie będę tu używał

wyświechtanych słów o kongenialnym opracowaniu, bądź też skrzęcej się szczypcie geniuszu, bo to niepoważne. Jest prawdą natomiast, że płyta jest przeurocza od pierwszej do ostatniej nuty, że nikt nie wszedł z butami do chopinowskiego salonu, że realizatorzy dali dowody najwyższej klasy smaku artystycznego i kultury, czego daj nam wszystkim, Panie Boże! Typowo romantyczny ładunek emocji nie doznał uszczerbku, mimo że transkrybowano je na współczesne instrumentarium i jazzujący idiom.

Liryzm i sentymentalizm wypowiedzi solistki splótł się w należytych proporcjach z dozą romantycznego liryzmu i sentymentalizmu immanentnie zawartą w muzyce i tekstach, a i czynnik popisowy, wirtuozerski, brillant, nie doznał uszczerbku, mimo że wszystko, co grają muzycy, podporządkowane jest nadrzędnemu celowi, tj. akompaniowaniu solistce. Lora śpiewa ciepłą, intymną barwą głosu, bezbłędnie atakuje najdłuższe fortepianowe interwały, nieskazitelnie przesuwając się po chromatycznych pochodach. Śpiewa sama ze sobą w dwugłosie i trójgłosie (Tylko my). To zabawne, zawsze mi się wydawało, że muzyki Chopina nie sposób sobie wyobrazić bez charakterystycznego tempo rubato, które tu pojawia się w szczątkowej postaci. A jednak jest to możliwe, muzyka nic na tym nie traci, przenosi się tylko w inny wymiar czasowy. Sensownie zaprojektowano też partie męskiego zespołu wokalnego. Raz brzmi niby chór ze „Strasznego dworu” (Tylko dom), kiedy indziej znów zupełnie współcześnie.

Pisał Emile Vuillermoz o Chopinie: „Kompozytor ten, który miał serce dostępne dla najwyższych uniesień, nie był w stanie napisać ani jednej nuty bez tchnienia miłości. Jego geniusz muzyczny miał koloryt erotyczny, tak jak inni kompozytorzy odznaczają się zmysłem heroicznym, tragicznym, fantastycznym, mitycznym lub idyllicznym... Oto muzyka bohatera miłości. Dlatego śpiew jego ma uniwersalną ogólnoludzką wymowę”.

Wydaje mi się, że Vuillermoz nazwał po imieniu to, co w muzyce Chopina najważniejsze. Jest więc w wokalne realizacji Lory Szafran mimozowata arystokratyczna elegancja frazy, jazzujące bel canto, jest też erotyzm i miłość. I chyba dlatego Chopin w wersji Lory Szafran, Justyny Holm i Bernarda Maselego jest przekonujący.

Roman Kowal

PS. Ale, ale... Pragnę tu jeszcze zająć stanowisko wobec słów pana Borowskiego z periodyka Jazz nr 4. Nie kwestionuję w mej wypowiedzi radiowej (ani żadnej innej), jak mi to imputuje p. Borowski, kunsztownej formy dzieł Fryderyka Chopina. Ja tylko mówię i piszę o improwizacyjnych, typowych dla liryki fortepianowej i fortepianowej miniatury rozwiązaniach melodycznych i harmonicznym, które przysparzały kompozytorowi kłopotów w ramach form uznanych za obowiązujące w okresie Romantyzmu, jak forma pieśni dwudzielna i trójdzielna, forma wariacji czy rondo, jak formy allegro sonatowego lub koncertu instrumentalnego. Nie muszę tu nic więcej dodawać, bowiem p. Borowski (któremu w tym miejscu pragnę podziękować za trud, jaki włożył w nagrywanie wypowiedzi komentatorów w czasie transmisji z JJ '94 w II programie PR, tj. moich

znakomitych kolegów,